



# Sędzia jak trzcina

Jest ryzyko przesuwania się części sędziów w kierunku postawy urzędniczej, skłonności do uwzględniania, gdy to konieczne, oczekiwań aktualnie sprawujących władzę – przestrzegają prof. Maciej Gutowski i prof. Piotr Kardas

# Lekarz przedsiębiorstw czy chałturnik na gościnnych

W Polsce nie ma systemowych narzędzi do faktycznego weryfikowania kompetencji przyszłych nadzorców układu, czyli doradców restrukturyzacyjnych



KRZYSZTOF CZERKAS

doktor ekonomii,  
doradca restrukturyzacyjny,  
były członek zarządu BRE Banku  
Hipotecznego i Skarbiec TFI

W ejsiu w życie w 2016 r. ustawy z 15 maja 2015 r. – Prawo restrukturyzacyjne i upadłościowe towarzyszyło podkreślenie w mediach roli doradcy restrukturyzacyjnego jako lekarza firm. Do roku 2020 trudno było zweryfikować, czy rzeczywiście tak się dzieje. Bardzo dobra koniunktura gospodarcza sprawiła, że postępowań przewidzianych przez prawo restrukturyzacyjne było niewiele w stosunku do liczby działających w Polsce przedsiębiorstw.

Do 2020 r. firmy wpadały w problemy głównie wskutek błędów w zarządzaniu, jak zatory płatnicze z powodu niewłaściwego doboru lub niemonitorowania kontrahentów czy błędy w zawieranych kontraktach. Sytuacji nie poprawiały niekorzystne zmiany prawa, np. ustawa antywiatrowa, nowelizacje prawa podatkowego i jego wywołujące spory z władzami skarbowymi interpretacje lub zakaz handlu w niedzielę. Firmy w kłopotach finansowych korzystały często z ugód bilateralnych z wierzycielami, bo obawiały się także stygmatyzacji.

Warto przypomnieć, że firma dłużnik, w przypadku której jest otwarte postępowanie restrukturyzacyjne przewidziane w prawie restrukturyzacyjnym (przyspieszone postępowanie układowe, postępowanie układowe lub postępowanie sanacyjne), musi do swej nazwy dodawać dopisek „w re-

strukturyzacji”. Może to zniechęcać jej kontrahentów do dalszej współpracy lub pogarszać jej warunki, gdy wygasną obowiązujące dotąd umowy.

Wyjątkiem jest tu postępowanie o zatwierdzenie układu. W tych postępowaniach nie ma konieczności dopisku w nazwie firmy.

## Zmiana reguł gry

Od 2020 r. mamy w Polsce skokowy wzrost liczby postępowań o zatwierdzenie układu. Ustawa z 19 czerwca 2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19 oraz o uproszczonym postępowaniu o zatwierdzenie układu w związku z wystąpieniem COVID-19 (tzw. tarcza antykryzysowa 4.0, Dz.U. z 2020 r. poz. 1086) wprowadziła dodatkowe elementy zachęty do korzystania przez przedsiębiorców ze zmodyfikowanego postępowania o zatwierdzenie układu (do roku 2021 nazywało się to uproszczonym postępowaniem restrukturyzacyjnym). Ten rodzaj istniał już wcześniej, ale z uwagi na niewielki stopień ochrony dłużnika nie był szeroko wykorzystywany przez firmy, które znalazły się w kłopotach finansowych. Stan ten zmienił się w 2020 r., gdy wprowadzono dodatkowe elementy ochrony dłużnika:

- zawieszenie z mocy prawa wszelkich postępowań egzekucyjnych i postępowań zabezpieczających (dotyczy to zobowiązań powstałych przed otwarciem postępowania i wchodzących do układu, a także wierzytelności zabezpieczonych rzeczowo) i

- zawieszenie wypowiedzania umów wzajemnych tak ważnych dla przedsiębiorcy, jak umowy dostawy, kredytowe, leasingu lub najmu dotyczące siedziby lub placówek dłużnika, gdy dłużnik jest firmą sieciową.

Rozwiązania te weszły na stałe do postępowania o zatwierdzeniu układu w prawie restrukturyzacyjnym po zmianach z 2021 r. Inspirowana Tarczą Antykryzysowa 4.0 nowelizacja prawa restrukturyzacyjnego w 2021 r. była nie do końca fortunna. Po drodze zniknął gdzieś zapis, że dłużnik w trakcie zawierania układu nie powinien obsługiwać swoich wierzycieli, których wierzytelności są objęte układem (tzw. moratorium w spłacie zobowiązań). Otwiera to pole do nacisków wierzycieli, np. strategicznych dostawców lub banków, na dłużnika, którzy mogą żądać spłat jako warunku kontynuowania współpracy.

Z punktu widzenia dłużnika największym walorem postępowania o zatwierdzenie układu jest to, że toczy się ono praktycznie poza sądem, który jedynie zatwierdza zawarty układ. Polega on na udzieleniu przez wszystkich lub wybranych wierzycieli (tzw. układ częściowy) określonych ustępstw finansowych, tj. na rozłożeniu spłat wymagalnych wierzytelności na raty, redukcji oprocentowania, umorzeniu części zobowiązań lub ich kombinacji. W ramach układu może też dojść do zamiany wierzytelności na udziały kapitałowe. Do tych właśnie ustępstw firma powinna przekonać swych wierzycieli.

W postępowaniu o zatwierdzenie układu to dłużnik wybiera doradcę restrukturyzacyjnego pełniącego potem funkcje nadzorcy układu. W pozostałych postępowaniach przewidzianych przez prawo restrukturyzacyjne (przyspieszone postępowania układowe,

postępowanie układowe lub sanacyjne) sytuacja wygląda inaczej – nadzorca zostaje wyznaczony przez sąd.

Dla powodzenia postępowania o zatwierdzenie układu kluczowy jest wybór doradcy restrukturyzacyjnego, który w postępowaniu o zatwierdzenie układu pełni funkcję nadzorcy układu. Istnieje tu ryzyko, że ten będzie się zachowywał pasywnie. Niepewna może być również ewentualna negatywna postawa wierzycieli, głównie banków, wobec perspektywy poczynienia jakichkolwiek ustępstw. Oba problemy są ze sobą ściśle powiązane. Postępowanie po nowelizacji prawa restrukturyzacyjnego w 2021 r. nie jest proste i wymaga od nadzorcy układu znajomości realiów gospodarczych i realiów działania wierzycieli, aby ich przekonać do układu. Tymczasem w Polsce nie ma systemowych narzędzi do faktycznego weryfikowania kompetencji przyszłych nadzorców układu.

## Jak wybrać, gdy niewiele wiadomo

Aby zostać w Polsce doradcą restrukturyzacyjnym (licencja obejmuje również funkcje syndyka masy upadłościowej w postępowaniu upadłościowym), trzeba zdać egzamin (prawo i finanse z elementami ekonomii oraz rozwiązanie studium przypadku w drugiej części egzaminu) i złożyć w Ministerstwie Sprawiedliwości stosowne dokumenty (art. 3 ustawy o licencji doradcy restrukturyzacyjnego). Zgodnie z art. 3 ust 4 ustawy o licencji doradcy restrukturyzacyjnego kandydat ma udowodnić, że ma wyższe wykształcenie. Zgodnie z art. 3 ust. 6 ustawy o licencji doradcy restrukturyzacyjnego kandydat na doradcę ma też udokumentować, że w okresie 15 lat przed złożeniem wniosku o licencję doradcy restrukturyzacyjnego przez co najmniej trzy lata zarządzał majątkiem upadłego, przedsiębiorstwem lub jego wyodrębnioną częścią w Rzeczypospolitej Polskiej lub państwie członkowskim Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej lub państwie członkowskim Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – strony umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym. Dalej jednak te pobrane przez Ministerstwo Sprawiedliwości informacje nie są w ogóle wykorzystywane. Resort tworzy listę doradców i ta informacja jest widoczna w Krajowym Rejestrze Zadłużonych (KRZ). Sprawadza się to jednak tylko do imienia i nazwiska doradcy, numeru jego licencji oraz miejscowości, w której działa. Nie ma żadnych informacji o wykształceniu, posiadanych tytułach naukowych, certyfikatach, drodze zawodowej czy publikacjach. Nic nie stałoby na przeszkodzie, aby kandydat na doradcę wskazywał na branżę gospodarki lub konkretne grupy wierzycieli, gdzie ma największe doświadczenie w negocjacjach układu – np. banki czy firmy budowlane. Nie sądzę, aby weryfikowanie i zamieszczenie takich informacji przez Ministerstwo Sprawiedliwości w KRZ było przedsięwzięciem niewykonalnym technicznie w dobie wszechobecnej cyfryzacji. Tłumaczenie, że za brak szczegółowej informacji o doradcy restrukturyzacyjnym odpowiada RODO, jest niepoważne. Tę sprawę można załatwić bardzo prosto: poprosić doradcę o zgodę na ich ujawnienie.

Brak obiektywnej i zweryfikowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości informacji o rzeczywistym doświadczeniu

doradcy restrukturyzacyjnego prowadzi do dwóch patologii. Pierwsza z nich polega na tym, że dłużnicy do postępowania o zatwierdzenie układu dobierają doradców przypadkowo, polegając jedynie na zawodowych informacjach z internetu pod zbiorczym hasłem „oddużyliśmy już 2000 podmiotów i osób fizycznych”. Takie enuncjacje mogą być jedynie chwytym reklamowym, bo nikt nie jest w stanie ich zweryfikować. Druga patologia wiąże się z tym, że odpowiedniego narzędzia do wyboru doradców restrukturyzacyjnych i syndyków nie mają też sądy. Nie mają bowiem narzędzi do sprawdzania ich dodatkowych kwalifikacji (patrz art. 38 ust. 1 a prawa restrukturyzacyjnego). Siłą rzeczy muszą zatem polegać na tych doradcach, których znają z wcześniejszych postępowań, dbając jedynie, aby zlecenia były równomiernie rozdzielane. Trudno mieć zresztą do sądów pretensje, że wolą obrać się w kręgu osób, które znają. To naturalna reakcja na anonimowość części doradców.

Nie można wykluczyć, że duża liczba zleceń z sądu może być wykorzystywana jako dowód kompetencji podczas rozmów z firmami dłużnikami na temat pełnienia funkcji nadzorcy układu w postępowaniu o zatwierdzenie układu. Niestety, liczba nie zawsze przechodzi w jakość.

Sposobem na uniknięcie przypadkowości w doborze doradców restrukturyzacyjnych miała być instytucja kwalifikowanego doradcy restrukturyzacyjnego. Paradoksalnie kryteria przyznania takiego statusu nie zapobiegają jednak kartelizacji rynku doradców, a wręcz przeciwnie – utrwalają go. Pewna grupa doradców nigdy nie dostanie od sądu szansy przeprowadzenia jakiegokolwiek postępowania i pozostanie nieznana ewentualnym klientom.

Trudno to wytłumaczyć tylko przypadkiem czy niedopatrzaniem. Doświadczenia po 1989 r. wskazują, że kartelizacja rynku usług jest efektem ubocznym zbyt ogólnych i nieprecyzyjnych przepisów. Do tych patologii zaliczyłbym opisywane wcześniej zaniechanie w KRZ szerszej informacji o doradcach restrukturyzacyjnych i instytucję kwalifikowanego doradcy restrukturyzacyjnego przy obecnych uwarunkowaniach – niepodawaniu wykształcenia i dorobku zawodowego, co skutecznie odcina od prowadzenia jakiegokolwiek postępowań wielu praktyków gospodarczych z wieloletnim doświadczeniem.

## Doradca jak estradowiec z czasów PRL

W nowelizacji prawa restrukturyzacyjnego dotyczącej nowej formuły postępowania o zatwierdzeniu układu zabrakło także wskazania wprost obowiązków nadzorcy układu (art. 26 – pomoc nadzorcy układu w pozyskaniu finansowania dla firmy dłużnika i 37 – pomoc nadzorcy układu w tworzeniu planu restrukturyzacji). Nie do końca zatem wiadomo, co doradca restrukturyzacyjny ma robić. Należy przy tym pamiętać, że w różnych fazach postępowania o zatwierdzenie układu może dojść do sytuacji konfliktowych między dłużnikiem a doradcą restrukturyzacyjnym.

Z moich obserwacji wynika, że przy wskazanych wyżej ograniczeniach i niedopowiedzeniach w prawie nadzorcy układu w postępowaniach o zatwierdzenie układu coraz

# występach?

częściej pilnują jedynie prawidłowości jego wszczęcia, a potem głosowania i terminowego przygotowania sprawozdania. Nie zawsze przykładają się do pomocy dłużnikowi w przygotowaniu programów restrukturyzacji (art. 37 prawa restrukturyzacyjnego). Nierzadko też nie informują dłużnika o możliwościach pozyskania źródeł finansowania i pomocy publicznej (art. 26 prawa restrukturyzacyjnego).

Sporządzane przez doradców restrukturyzacyjnych opinie o szansach wykonania układu przez dłużnika często porażają ogólnikami. To dlatego, że ci stale zasilani kolejnymi zleceniami przez sądy nie mają czasu i ochoty, aby pochylić się indywidualnie nad każdym przypadkiem i wchodzić w specyfikę branży oraz modelu biznesowego i wychwytywać w nim obszary, które wymagają zmian w ramach restrukturyzacji.

Bywa, że doradcy restrukturyzacyjni nie podejmują prób zaprezentowania wierzycielom swojej wizji dalszego funkcjonowania dłużnika i wizji alternatywnych wobec negocjowanego układu możliwości zaspokojenia wierzycieli. Banki są wymagającymi partnerami, a dyskusja z nimi wymaga znajomości regulacji m.in. rekomendacji S czy R KNF, prawa bankowego (słynny art. 75 c), wytycznych KNF odnośnie do podmiotów z problemami finansowymi lub Związku Banków Polskich w zakresie restrukturyzacji. Czasami można wskazać bankom błędy w ich praktykach kredytowania, np. niejasne i niezgodne z prawem okoliczności wypowiedzenia umowy kredytu.

W obecnej sytuacji z punktu widzenia doradcy mającego dobre kontakty i zlecenia z sądu nie ma tak naprawdę żadnej motywacji do głębszego zaangażowania się w postępowania o zatwierdzenie układu poza pilnowaniem wszczęcia, a potem głosowania i terminowego przygotowania sprawozdania nadzorczy układu. Sąd nie da przecież zginąć takiemu doradcy z dobrymi kontaktami – będzie mu podsyłał kolejne propozycje pełnienia funkcji nadzorczy czy zarządzający w przyspieszonym postępowaniu układowym, postępowaniu układowym lub sanacyjnym albo syndyka w upadłościach przedsiębiorstw i konsumencjonalnych, których liczba wciąż rośnie (sam znam sytuację, gdy dobrze „ustawiony” doradca przestał odbierać telefony od dłużnika). Najwyżej dojdzie do umorzenia postępowania o zatwierdzenie układu wskutek niedotrzymania terminów.

Doradca restrukturyzacyjny akceptujący plan restrukturyzacyjny bez rachunku przepływów pieniężnych, powielający po raz kolejny na zasadzie „kopiuj, wklej” tę samą treść opinii o szansach na wykonanie układu i pełen ogólników plan restrukturyzacji z odkrywczymi sformułowaniami typu „intensyfikacja działań na rzecz dywersyfikacji źródeł przychodów oraz obniżki kosztów” niezależnie od tego, czy ma do czynienia z siecią restauracji, producentem zabawek czy z galerią handlową, w zasadzie niczym nie różni się od chałturnika z czasów PRL śpiewającego to samo

i mówiącego te same żarty w Goleńowie i w Sanoku...

## A może wrócić do szczytnych celów?

Spowolnienie gospodarcze w Polsce staje się faktem. Wysokie stopy procentowe i ceny energii powodują wzrost kosztów działania przedsiębiorstw i pogarszają ich sytuację, prowadząc do zagrożenia niewypłacalnością. Perspektywy przezwyciężenia tego zjawiska w Polsce są mocno niepewne i zależą w głównej mierze od odblokowania środków z KPO i zakończenia wojny w Ukrainie. Postępowań restrukturyzacyjnych, w tym przede wszystkim o zatwierdzenie układu, będzie zatem przybywać. Należy przy tym mieć świadomość, że wiedza o możliwościach restrukturyzacji wśród polskich przedsiębiorców jest niewielka. Lukę próbują wypełnić gazety, publikując od czasu do czasu, specjalne poradniki dla przedsiębiorców poświęcone restrukturyzacji. Do tego dochodzą obiegowe i nie zawsze sprawdzone informacje, że banki są zawsze na nie i żaden układ nie przejdzie. Przedsiębiorców może ogarniać zniechęcenie i przeświadczenie, że nic już się nie da zrobić dla zadłużonej firmy.

Jestem zdania, że doradcy restrukturyzacyjni w postępowaniach o zatwierdzenie układu mogą przyjąć bardziej aktywną postawę – stosownie do art. 26 i 37 prawa restrukturyzacyjnego. Powróciłaby tym samym przynajmniej w jakiejś części szczytna idea doradców restrukturyzacyjnych jako „lekarzy firm” z lat 2015–2016. Prawo nie staje na przeszkodzie do aktywnej postawy we wszystkich fazach postępowania o zatwierdzenie układu. A dobrym przykładem byłoby np. spotkanie się doradcy restrukturyzacyjnego z wierzycielami i prezentowanie jego stanowiska co do szans na wykonanie układu i rezultatów analiz innych niż restrukturyzacja ścieżek zaspokojenia wierzycieli takich jak upadłość lub egzekucja z zabezpieczeń prawnych spłaty wierzytelności, o ile wierzyciel je posiada (tzw. test zaspokojenia). Nie ma też przeszkód, aby doradca restrukturyzacyjny udostępnił firmie dłużnikowi swoje kontakty wśród inwestorów, potencjalnych nabywców wyrobów czy usług i innych potencjalnych kontrahentów. Te nowe kontakty mogą się okazać dla firmy bardzo przydatne.

## Podsumowanie

Obecnie trwają w Polsce prace nad kolejnymi dostosowaniami prawa restrukturyzacyjnego i upadłościowego do dyrektywy EU 2019/1023. Jest zatem okazja, aby zlikwidować wymienione mankamenty. Oprócz udostępniania szerszej informacji o doradcach restrukturyzacyjnych w KRZ przydałoby się też, aby w zmienianych teraz przepisach wprowadzić:

- w części dotyczącej postępowania o zatwierdzenie układu precyzyjne określenie funkcji nadzorczy układu,
- zasadę moratorium w splotach wierzycieli, których należności są objęte postępowaniem o zatwierdzenie układu. ☺☺

## PROSTO ZE STRASBURGA

# Wolność religijna w Rosji



**dr Aleksandra Głiszczyńska-Grabias**  
adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Wyrok w sprawie Ossewaarde p. Rosji (skarga nr 27227/17), który zapadł przed ETPC 7 marca, dotyczy wolności praktykowania swojej religii wraz z innymi oraz nauczania o niej. Ma również związek z wprowadzaniem regulacji prawnych, które pod pozorem walki z terroryzmem mają tak naprawdę za zadanie kontrolowanie jak największej liczby jednostek oraz nieuprawnione ograniczanie szeregu ich praw i wolności.

Skarżącym był mieszkający w Rosji obywatel Stanów Zjednoczonych, baptysta regularnie organizujący spotkania modlitewne. Podczas jednego z nich w domu skarżącego pojawili się policjanci. Na podstawie sporządzonego przez nich dokumentu stwierdzającego, że doszło do wykroczenia administracyjnego polegającego na prowadzeniu przez skarżącego – osobę niebędącą obywatelem rosyjskim – nielegalnej działalności misjonarskiej, skarżący został przewieziony bezpośrednio do sądu. Tam, po przeprowadzeniu krótkiej rozprawy, został ukarany grzywną. Postępowania odwoławcze nie przyniosły skutku. Grzywna została wymierzona na podstawie przepisów antyterrorystycznych ustanowionych w 2016 r. obejmujących regulację dotyczącą działalności misjonarskiej, w tym obowiązek uzyskania przez grupy lub organizacje religijne zgody właściwych władz na taką pracę (także w domach prywatnych).

Działalność misjonarska polegająca na ewangelizacji jest według ETPC chroniona w ramach art. 9 konwencji (wolność myśli, sumienia i wyznania) również w wymiarze indywidualnej działalności tego rodzaju. Jak wskazał trybunał, nie przedstawiono żad-

nych dowodów na to, by kogoś zmuszano do udziału w spotkaniach. Nic nie wskazywało również na to, aby skarżący miał w ich ramach nawoływać do nienawiści czy dyskryminacji. Orzeczona wobec niego kara wynikała z faktu braku niedopełnienia wymogów wprowadzonych regulacjami antyterrorystycznymi z 2016 r., jednak trybunał uznał, że wymogi te nie powinny dotyczyć osób fizycznych zaangażowanych w indywidualne działania ewangelizacyjne. Nie można uznać, aby ingerencja w wolność religijną skarżącego spełniała przesłanki konieczne dla uznania jej dopuszczalności. Trybunał orzekł także, że wymóg poinformowania władz o utworzeniu takiej nieformalnej grupy religijnej nie może być definiowany jako „konieczny w społeczeństwie demokratycznym”. Wolność publicznego manifestowania swoich przekonań i dzielenia się nimi z innymi osobami nie powinny być uzależnione od jakichkolwiek zgód ze strony aparatu państwa lub rejestracji w trybie administracyjnym. Tego rodzaju obowiązek byłby równoznaczny z zaakceptowaniem faktu, że władza państwowa może decydować o przekonaniach religijnych i wierze jednostki.

Trybunał orzekł jednocześnie naruszenie art. 14 konwencji (zakaz dyskryminacji) w powiązaniu z art. 9: zgodnie z rosyjskim kodeksem wykroczeń administracyjnych minimalna grzywna dla cudzoziemca w przypadku uznania, że był zaangażowany w nielegalną działalność misjonarską, była sześciokrotnie wyższa niż ta orzekana wobec Rosjan. Obcokrajowcom grozi również wydalenie, dochodzi zatem do nieuzasadnionego różnicowania sytuacji osób pozostających w analogicznej sytuacji ze względu na posiadane przez nie obywatelstwo, co jest sprzeczne nawet z rosyjską ustawą o wyznaniach, która przewiduje, że cudzoziemcy legalnie przebywający w Rosji korzystają z wolności wyznania na równi z obywatelami rosyjskimi. ☺☺

## KOMENTARZ

# Łaskawość skina



**Maciej Weryński**  
redaktor Prawnika

Pamiętają Państwo stary dowcip o skinach, którzy uratowali staruszkę? Mianowicie tym, że przestali ją kopać? Kiedy zobaczyłem przygotowany przez resort rolnictwa projekt ustawy o szczególnych rozwiązaniach mających na celu poprawę nadzoru nad zdrowiem i ochroną zwierząt, poczułem się trochę jak ta staruszka. Najpierw się ucieszyłem, że do tekstu nie weszły zapowiadane rozwiązania mające zupełnie wyeliminować możliwość interwencyjnego odbioru zwierząt od właścicieli przez przedstawicieli organizacji społecznych. No więc, uff, nadal będą mogli to robić w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia zwierzęcia. I nie chodzi o „pieski i kotki”, w każdym razie nie tylko. Także o zwierzęta gospodarskie. A to na wsiać organizacje najczęściej rozbijają się o ścianę oporu lokalnych urzędników przed odbiorom zwykłym, w którym najpierw zapada decyzja administracyjna, a dopiero potem czasowe odebranie zwierzęcia.

Początkowe „uff” zmieniło się szybko w „auć”. „(...) kosztami transportu, utrzymania i koniecznego leczenia zwierzęcia obciąża się (...) jego dotychczasowego właściciela lub opiekuna, jeżeli zostali skazani prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo określone w art. 35 ust. 1a lub 2” – stanowi projekt. Wiedzą państwo, ile w Polsce trwa proces karny? Oraz że na I instancji się najczęściej nie skończy? Ktoś będzie musiał

utrzymywać i leczyć odebrane oprawcom zwierzęta – a nie są one w dobrym stanie i właśnie dlatego zostały odebrane – aż sąd wyda wyrok skazujący. W praktyce: albo organizacja, która interweniowała, albo gmina. Skąd mają wziąć na to pieniądze? Nie wiadomo. Podobnie jak tego, ilu skazanych – osób fizycznych – zwróci potem taki „kredyt”. A jak organizacja/gmina nie stać? Co mają zrobić? No pewnie zaprzestać takiej działalności... Tak więc skini nie tyle przestali kopać staruszkę, ile zdjęli głany.

Skoro o żartach mowa, najlepsze jeszcze przed nami. Oto planowany art. 7 ust. 4a ustawy o ochronie zwierząt mówi, że „w przypadku przekazania zwierzęcia podmiotowi, który odebrał zwierzę, podmiot ten może żądać od dotychczasowego właściciela zwierzęcia (...) zwrotu uzasadnionych i udokumentowanych kosztów transportu, utrzymania i koniecznego leczenia tego zwierzęcia, jeżeli utrzymywał zwierzę z zachowaniem należytej staranności i działał z korzyścią dla jego właściciela lub opiekuna”. Zaczniemy od wybitnie ocenego „zachowania należytej staranności”, ale to jeszcze nic. Jak mam rozumieć działanie z korzyścią dla właściciela? Tego samego, który został skazany za znęcanie się nad zwierzęciem? No chyba już sam odbiór był dla niego niekorzystny – pozbawił go możliwości znęcania się, a w przypadku zwierząt gospodarskich także w sumie niewielkich pieniędzy. Korzystny dla niego byłby chyba zwrot. Albo dowiezienie raz na jakiś czas w celu umożliwienia dalszego znęcania się... Tak oto okazało się, że nowe dowcipy miewają bardziej zaskakujące pointy niż ten ze staruszką i skinami. ☺☺

# Jak polityka wchodzi do sądów

**Reakcje organów publicznych związanych z wymiarem sprawiedliwości na nieprawomocne orzeczenia powinny należeć do absolutnych wyjątków. Jak więc KRS może ganić lub nagradzać za wyroki?**



PROF. MACIEJ GUTOWSKI  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



PROF. PIOTR KARDAS  
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Charakterystyczną cechą polskiego systemu prawa są restrykcyjne regulacje dotyczące aborcji. Historia sporów na tym tle sięga orzeczenia TK z 28 maja 1997 r., kiedy po raz pierwszy pojawiły się oparte na określonym sposobie rekonstrukcji standardu konstytucyjnego w zakresie ochrony życia znaczące ograniczenia prawa do terminacji ciąży. Kolejne zawężenie dopuszczalnej prawnie aborcji połączone z poszerzeniem zakresu odpowiedzialności karnej pojawiło się po znamienym stanowisku TK z 22 października 2020 r. Tym razem

do istotnej modyfikacji systemu prawa doszło nie w drodze zmian ustawowych, lecz w wyniku orzeczenia stwierdzającego niekonstytucyjność części przepisów określających warunki zgodnego z prawem przerwania ciąży. W przestrzeni publicznej i społecznej uderzająca była skala oburzenia na wyłączenie dopuszczalności aborcji nawet w skrajnych wypadkach i poszerzenie sfery jej karalności. Aktualnie obserwujemy społeczne skutki tej drakońskiej decyzji TK.

Obostrzenia w sferze dopuszczalności przerywania ciąży nie są jedynym elementem, w którym ujawnia się tendencja do restryktywnego kształtowania i stosowania prawa. Ostatnie dni zostały naznaczone doniesieniami o dwóch przypadkach, o tyle interesujących, że dających wyraz przeciwstawnym sposobom rozumienia prawa jako instrumentu społecznej kontroli. Wywołujących poruszenie także z powodów związanych z instytucjonalnymi reakcjami i obrazującymi stan polskiego sądownictwa. Warto spojrzeć na oba orzeczenia łącznie. Oczywiście z uwagi na nieznajomość realiów stanów faktycznych wyłącznie z perspektywy normatywnej i ustrojowej.

## Przypadek pierwszy

13 marca 2023 r. Sąd Rejonowy w Poznaniu uniewinnił 32 osoby oskarżone o złośliwe przeszkadzanie w publicznym wykonywaniu kultu religijnego w poznańskiej katedrze. W ustnym uzasadnieniu wyroku wskazano, że oskarżeni wprawdzie przeszkadzali we mszy, ale mieli powody, nie działali złośliwie. Dostrzeżenie okoliczności i powodów ocenianego zachowania miało znaczenie kluczowe. Stanowiący podstawę zarzutów przepis art. 195 k.k. wymaga bowiem dla odpowiedzialności karnej złośliwego przeszkadzania, co powszechnie interpretuje się jako działanie z zamiarem bezpośrednim nacechowanym szczególną motywacją, wolą dokuczenia, wyrządzenia bólu, poniżenia lub obrażenia uczestników aktu religijnego, upokorzenia, znieważenia, wystawienia na pośmiewisko. Innymi słowy, obejmuje zachowania popełnione z wolą profanacji lub odwrócenia uwagi od aktu religijnego. Nie każde działanie naganne, obiektywnie stanowiące ingerencję w wykonywanie kultu religijnego, jest zarazem działaniem przestępnym. Uwzględnienie okoliczności charakteryzujących zamiar, z jakim dopuszczono się ocenianego zachowania ma zatem znaczenie decydujące o odpowiedzialności.

W następstwie tego orzeczenia przewodnicząca tzw. neo-KRS zwróciła się do prezesa Sądu Okręgowego w Poznaniu z sugestią skierowania sędzi, która je wydała, „na szkolenie z zakresu prawa konstytucyjnego, obejmującego w szczególności ochronę kultu religijnego (art. 53 ust. 2 konstytucji)”. Pismo zdaje się nie tylko przejawem arogancji i zaprzeczeniem konstytucyjnych zasad, którymi powinna kierować się KRS. Zawiera również nieprawdziwą sugestię, jakoby przedmiotem kontrowersji było niezrozumienie lub zakwestionowanie przez sąd konstytucyjnej wolności sumienia i wyznania, podczas gdy sąd ocenił, czy popełniono przestępstwo złośliwego przeszkadzania w praktykach religijnych.

## Przypadek drugi

14 marca Sąd Okręgowy w Warszawie wydał nieprawomocny wyrok skazujący w sprawie aktywistki za pomocnictwo w dokonaniu aborcji, które miało polegać na dostarczeniu pocztą pastylek wczesnoporonnych. Wedle podanych do publicznej wiadomości informacji w składzie sądu zasiadała

sędzia związana wcześniej z prokuraturą, ubiegająca się w postępowaniu przed KRS w składzie sprzed zmian wprowadzonych 8 grudnia 2017 r. o uzyskanie rekomendacji sędziowskiej, której nie otrzymała z uwagi na brak wymaganej większości głosów. Ostatecznie swoje starania zwięzła sukcesem, uzyskując rekomendację od neo-KRS i powołanie na urząd sędziego sądu okręgowego. Zaskakujące i zapewne całkowicie przypadkowe jest to, że po wydaniu orzeczenia skazującego aktywistkę decyzją ministra sprawiedliwości została delegowana do sądu apelacyjnego. Warto wskazać, że niezwykle pojemna sfera penalizacji przestępstwa nielegalnego przerywania ciąży i specyficznego pomocnictwa do przestępstwa, którego sama przerywająca ciążę kobieta nie popełnia (art. 152 par. 1 i 2 k.k.), może prowadzić do uznania przez sąd odwoławczy, że to kontrowersyjne orzeczenie mieści się w granicach drakońskiego prawa.

## Reakcje władz

W powyższym kontekście istotna i interesująca jest zatem nie tyle ocena orzeczeń, lecz reakcji na nie ze strony władz publicznych, w tym zwłaszcza specyficzna i niestandardowa aktywność KRS. Reakcje organów publicznych związanych z wymiarem sprawiedliwości na nieprawomocne orzeczenia należą bowiem do absolutnych wyjątków. Chciałoby się zaważać na negatywną ocenę sądu pierwszej instancji przez organ konstytucyjnie zobowiązany do ochrony niezawisłości sędziów i niezawisłości sądów musi wywoływać najdalej idące obawy i zastrzeżenia. Wyrazili je sędziowie i prokuratorzy w liście otwartym.

Zgodnie z art. 186 ust. 1 Konstytucji RP Krajowa Rada Sądownictwa ma stać na straży niezawisłości sądów i niezawisłości sędziów. Z woli ustrojodawcy KRS ma odgrywać szczególną rolę, sprawując nie tylko pieczę nad niezawisłością sądów i niezawisłością sędziów, lecz także czuwając nad przestrzeganiem zasady trójpodziału władzy (art. 10 Konstytucji RP) oraz zapewniając prawidłową realizację prawa do sądu (art. 45 Konstytucji RP). KRS ma stać na straży prawa i obowiązku sędziego do swobodnej oceny i bezwzględnej orzekania. Ponadto ma wyłączać kompetentnych sędziów i chronić ich przed populizmem i oddziaływaniem grup społecznych o przeciwstawnych interesach. Wiadomo, że wyroki w sprawach kontrowersyjnych mogą być przedmiotem krytyki społecznej. KRS ma te nastroje tonizować, a nie podsycać. Pozostanie retorycznym pytaniem, dlaczego w jednej sprawie sędziego się gani, a w drugiej nagradza. Chyba nie warto dociekać, dlaczego tak się dzieje. Ale warto zdać sobie sprawę z konsekwencji tego, co na dłuższą metę budujemy.

Elementem naszej codzienności staje się świat delegacji, powołań, nominacji i awansów w strukturze sądownictwa, opartych na nieprzejrzystych kryteriach, niekonstytucyjnej i sprzecznej z prawem UE oraz EKPC procedurze. Udział w tych postępowaniach łączy się ze świadomością prawnych zastrzeżeń i wątpliwości, skalą prawniczych sporów, stopniem społecznych negatywnych konsekwencji. Niezależnie od osobistych przekonań skutkuje to procesem destrukcji wymiaru sprawiedliwości, ujawniającym się we wszystkich instytucjach: od Trybunału Konstytucyjnego przez Sąd Najwyższy, sądy apelacyjne, okręgowe, aż po sądy rejonowe. Procedurom awansowym towarzyszą prowadzone równoległe postępowania dyscyplinujące niepokornych sędziów sprzeciwiających się zmianom, w tym

postępowania dyscyplinarne, odwołania z delegacji, pozbawianie funkcji. Stosujących konstytucję w sposób odmienny od oczekiwań władzy, respektujących orzeczenia TSUE i ETPC, dostrzegających wadliwość orzeczeń TK spotyka kara. Trzeba przyznać, że w perspektywie wpływu polityki i wewnętrznych zależności dawny system był daleki od doskonałości. Nigdy jednak skala naruszeń i dążenia do wzruszenia niezawisłości sądów i niezawisłości sędziów nie była tak duża. Naruszający standardy konstytucyjne, unijne i konwencyjne system awansów, delegacji i dyscyplinowania sędziów tworzy stan chaosu, rozchwiania struktury sądowej, społecznej niepewności. Stronie postępowania przed sądem coraz trudniej zorientować się w tej skomplikowanej mozaice. Zaufanie do sądów jako instytucji wypiera niepewność. Stan atrofii zachęca do instrumentalnego podejścia do systemu weryfikacji bezstronności i niezawisłości. Przedłuża postępowania, niejednokrotnie wywołując społeczne niezrozumienie. Generuje postawy koniunkturalne, oparte na przekonaniu, że najlepszym sposobem jest przeczekanie.

Spyry dotyczące kwestii podstawowych muszą jednak zostać rozwiązane. Fałszywa perspektywa ustrojowego sporu z Unią Europejską generuje ryzyko przesuwania się części sędziów w kierunku postawy urzędniczej, skłonności do uwzględniania, gdy to konieczne, oczekiwań aktualnie sprawujących władzę. W takim systemie jednostka w sporze z państwem będzie z gruntu na przegranej pozycji, w sporze z inną jednostką zaś pozostanie zależna od tego, czy przedmiot procesu jest z politycznego punktu widzenia godny zainteresowania, i od politycznych koneksji stron. To zaprzeczenie sprawowania wymiaru sprawiedliwości w sensie konstytucyjnym, konwencyjnym i unijnym.

Z perspektywy społecznej tworzy to mocno pesymistyczny obraz. Sądy działają wolniej i gorzej niż do tej pory. Maleją szanse na rzetelną reformę wymiaru sprawiedliwości. COVID-19 ułatwił domknięcie ostatnich „szklanych drzwi” w twierdzy za osłoną systemów informatycznych. Zabrano szanse na uczciwą drogę odwoławczą: apelacje rozstrzyga się na posiedzeniach niejawnych, jednoosobowo. Coraz częstsze są „poziome środki odwoławcze” – do innego składu tego samego sądu – rozpoznawane z reguły bez uzasadnienia. Wyroki uzasadniane są na formularzach. W efekcie strony sporów przestają cokolwiek rozumieć z tego, co dzieje się w ich sprawach. Wzrasta poczucie frustracji i niechęci do wymiaru sprawiedliwości połączone z przekonaniem, że sędziowie zajmują się przede wszystkim sobą, a sprawy rozstrzygają głównie w sposób formalny.

Członkostwo w UE wymusza w pierwszej kolejności uporządkowanie KRS i modelu powoływania sędziów. Dopiero później można myśleć o merytorycznych i proceduralnych zmianach systemu prawa. To zaś oznacza dalsze spory i odroczenie reformy niezbędnej z perspektywy obywatela, tak zaniebanej w ostatnich latach. Perspektywy są zatem niewesołe – dalsza powolna erozja wymiaru sprawiedliwości i „urzędniczenie” sądów. Z coraz większym znaczeniem neo-KRS, której wadliwość stwierdzono w wielu judykatach TSUE i ETPC, wybranej z naruszeniem konstytucyjnych reguł, w sposób niereprezentatywny dla środowiska. Jak widać na przykładzie reakcji na wspomniane orzeczenia, zastrzeżenia TSUE i ETPC pod adresem neo-KRS okazują się wyjątkowo celne.